

# **Salezjańska służba młodzieży na polu edukacji**

## **Wstęp**

Tym wystąpieniem, zatytułowanym „Salezjańska służba młodzieży na polu edukacji” chciałbym przede wszystkim zaświadczyć o tym, jak bardzo aktualne jest apostołskie marzenie ks. Bosko i jak wiele entuzjazmu wzbudza u wielu osób w naszych czasach. Oprócz jego aktualnego charakteru i zapału jaki wzbudza, należy także wspomnieć o świadomości odpowiedzialności za owocność salezjańskiego charyzmatu powierzonego dzisiaj nam, członkom zgromadzenia salezjanów i Rodziny Salezjańskiej, i naszej posłudze edukacyjno-duszpasterskiej.

Właśnie ta świadomość powierzonego charyzmatu zdecydowała o perspektywie z jakiej podejmuję moje rozważania: perspektywie rozeznania. „Rozeznac”, jak napisałem w innym miejscu, „oznacza odróżnić to, co jest podstawowe od tego, co jest drugorzędne w danym momencie, i działać zgodnie z podjętą decyzją”<sup>1</sup>.

W świetle tej perspektywy, pożądane jest mądre przyjrzenie się wyzwaniom stawianym przez obecną sytuację młodzieży, tak aby móc je przyjąć z sercem ks. Bosko, z jego apostołskim zapałem, „który wyraża się [...] w zdolności do postrzegania pilnego charakteru ewangelizacji i do działania w taki sposób, aby wszyscy otrzymali dar Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup>P. CHÁVEZ VILLANUEVA, *Presentazione*, w *Da mihi anima cetera tolle*, ACG 401 (2008), str. 11 (tł. własne).

<sup>2</sup>P. CHÁVEZ VILLANUEVA, *Presentazione*, w *Da mihi anima cetera tolle*, ACG 401 (2008), str. 10.

Charyzmat księdza Bosko - dar Ducha Świętego dla Kościoła - jest zasadą, która inspiruje wszelki salezjański zapał względem młodzieży. Także z tego powodu, jego urzeczywistnianie **pod** postacią służby wychowawczej musi wyróżniać się pod względem jakości edukacyjnej wynikającej z pragnienia ewangelizacji, bez której nie byłoby możliwe zachowanie wierności ks. Bosko.

## I. Wyzwanie nowej sytuacji kulturowej

### 1. POSTOŚWIECENIOWY STIMMUNG

«Czy Syn Człowieczy, gdy przyjdzie, znajdzie wiarę na ziemi?» (Łk 18, 8). Czy znajdzie ją na ziemiach naszej Europy o dawnej tradycji chrześcijańskiej? Jest to pytanie otwarte, które jasno wskazuje na głębię i dramatyzm jednego z najpoważniejszych wyzwań, które nasze Kościoły muszą podjąć. Można powiedzieć - jak zostało podkreślone na Synodzie - że wyzwanie to polega często nie tyle na tym, by ochrzcić nowych nawróconych, ile na tym, by doprowadzić ochrzczonych do *nawrócenia do Chrystusa i do Jego Ewangelii*: w naszych wspólnotach trzeba poważnie zadbać o to, by nieść Ewangelię nadziei tym, którzy są dalecy od wiary czy też zaniechali praktykowania życia chrześcijańskiego<sup>3</sup>.

*Ecclesia in Europa* zestawiała typowy dla ewangelicznej nadziei realizm z sytuacją Europy na początku trzeciego tysiąclecia. Cały dokument zastanawia się nad chrześcijańskimi powodami nadziei dla Europy, ale nie pomija wyzwań najbardziej zagrażających tej nadziei. Te wyzwania<sup>4</sup> odnoszą się do zadań edukacyjnych, które leżą nam głęboko na sercu.

#### 1.1 Utrata pamięci

Czasy, w jakich żyjemy [...] to okres zagubienia. [...] Chciałbym przypomnieć *utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego*, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna,

---

<sup>3</sup>JAN PAWEŁ II, Posynodalne adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 28 czerwca 2003 r, nr 47.

<sup>4</sup>Nawiązujemy do czterech wyzwań wymienionych w *Ecclesia in Europa*, stosując szczególnie wymowne wyrażenia zawarte w adhortacji; decyzja o ich zastosowaniu została podjęta po przeczytaniu artykułu SANDRO MAGISTERA, *L'Europa si è smarrita e Giovanni Paolo II le insegna la strada* [Europa się zagubiła, a Jan Paweł II wskazuje jej drogę], dostępnego na stronie <http://chiesa.espresso.repubblica.it/articolo/6958>.

wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbytnio próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów, w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo<sup>5</sup>.

Utrata do jakiej nawiązuje *Ecclesia in Europa* jest na oczach wszystkich. Dostrzegalne są oznaki egzystencjalnej utraty korzeni i dezorientacji, postrzeganej czasem jako zdobycie wolności, ale częściej jako niemożliwe do przewyciężenia uwarunkowanie czasów naznaczonych gwałtownymi zmianami społecznymi, skomplikowanymi rewolucjami technicznymi oraz niekontrolowanymi objawami kulturalnej rozwiązłości.

Podczas gdy mnożą się perspektywy - ekonomiczne, społeczne, polityczne, antropologiczne, etyczne i religijne - z których możliwe jest przeanalizowanie problemu,

Europa staje się najbardziej zdechrystianizowanym terytorium cywilizacji zachodniej i uważa to za powód do dumy. Uważa, że chrześcijaństwo stanowi dla niej przeszkodę. Ale potem dostrzega, że potrzebuje tożsamości. „Potrzeba nam duszy”, narzekają dzisiaj niektórzy europejści drugiej generacji, powtarzając te same słowa, które wypowiedali ich poprzednicy. „Traktaty polityczne nie wystarczą”, „zjednoczenie ekonomiczne jest jedynie jednym z kroków”. Ale kolejnego kroku, tego decydującego, nowi europejści nie byli w stanie postawić. Odrzuciwszy chrześcijańską naturę europejskiej duszy, odrzucili zarazem historię Europy. Uczynili to w przekonaniu, że bez tożsamości chrześcijańskiej Europa jest bardziej otwarta, gościnna, tolerancyjna, pokojowa. Prawda natomiast jest zupełnie inna<sup>6</sup>.

Wyjątkowo trafne w tym miejscu wydaje nam się odniesienie do diagnozy Zambrano, która ze zmartwieniem analizuje problem wykorzenienia kulturowego:

Jeszcze dziś, w niektórych regionach Hiszpanii położonych blisko Afryki i mających podobny krajobraz, najgorsza obraza z jaką można się zwrócić do kogoś to powiedzenie, że jest „bez duszy” lub - co ma równoznaczne znaczenie - „bez matki”. Europejczyk, oddalony od swoich korzeni, duchowo zamknięty, bezbarwny i zagubiony, stał się bytem *bezduśnym*. Ciemność serca dezorientuje go i gubi, ponieważ nie potrafi odróżnić tego, czym chce być od tego, od czego ucieka. Zagubione serce buntuje się i jest źródłem żalu. Kiedy sytuacja staje się trudna, serce staje się ciężkie, ciąży bardziej niż najcięższy z ciężarów, podczas gdy tak naprawdę jest puste. Trudno znieść ten pusty

---

<sup>5</sup>*Ecclesia in Europa*, nr 7.

<sup>6</sup>M. PERA, *Perché dobbiamo dirci cristiani. Il liberalismo, l'Europa, l'etica* [Dlaczego musimy określać się mianem chrześcijan. Liberalizm, Europa, etyka], Mondadori, Mediolan 2008, str. 6 (tł. własne).

ciężar bez odczuwania nienawiści do siebie, nie znajdując pocieszenia w życiu, ponieważ to właśnie życie jest powodem żalu<sup>7</sup>.

Przez połączenie rezygnacji i krótkowzrocznego rozeznania zdarza się często, że promuje się podejście do tradycji nie dające żadnej nadziei na przyszłość właśnie w instytucjach edukacyjnych, w których uczciwe i świadome zrozumienie własnych korzeni powinno stanowić kryterium oferowanej jakości usług.

Właśnie to połączenie współwiny i nieświadomości wychowawczej może dostarczyć argumentów dla nadmiernie pesymistycznych analiz obecnej utraty pamięci.

Nie ma już idei. Nie ma już wartości. Już się ich nie tworzy. Pasywność i bierność zdają się cechować atmosferę naszych czasów, w których wydaje się, że nikt nie ma historii do opisanego, ani przeszłej, ani przyszłej, i posiada jedynie energię, którą musi wyzwolić w dzikiej spontaniczności, gdzie brakuje jakiegokolwiek znaczenia i wszystko wyczerpuje się w fascynacji tym, co zadziwiające. Należy więc postawić pytanie jak to możliwe, że po tak wielu rewolucjach i jednym lub dwóch wiekach rozwoju polityki, pomimo dzienników, związków zawodowych, partii, intelektualistów i wszystkich energii skierowanych na uwrażliwienie ludzi na ich historię, można znaleźć zaledwie tysiąc osób, które zareagowały i miliony, które pozostają bierne oraz, w całkowitej dobrej wierze, z radością i nawet nie zastanawiając się nad przyczynami, preferują mecz piłkarski nad dramat ludzki i społeczny. Odpowiedzi należy może poszukiwać w fakcie, że nasze głowy - bombardowane bodźcami, wiadomościami, testami i sondażami - stały się miejscem, w którym krążą idee i wartości, których my nie *stworzyliśmy*, ale przyswoiliśmy<sup>8</sup>.

## 1.2 Cicha apostazja

Jedną z przyczyn gaśnięcia nadziei jest *dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa*. Taki typ myślenia doprowadził do tego, że uważa się człowieka za «absolutne centrum rzeczywistości, każąc mu w ten sposób wbrew naturze rzeczy zająć miejsce Boga, zapominając o tym, że to nie człowiek czyni Boga, ale Bóg czyni człowieka. Zapomnienie o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka» i dlatego «nie należy się dziwić, jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia

---

<sup>7</sup>M. ZAMBRANO, *L'agonia dell'Europa* [Agonia Europy], Marsilio, Wenecja 2009, str. 70-71 (tł. własne).

<sup>8</sup>U. GALIMBERTI, *I miti del nostro tempo* [Mity naszych czasów], Feltrinelli, Mediolan 2009, str. 310-311.

codziennego». Europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał<sup>9</sup>.

*Ecclesia in Europa* określa drugi element cechujący współczesną epokę: *cichą apostazję*. Chodzi o formę antropocentryzmu, która stopniowo utraciła swój agresywny charakter kulturowy i przyjęła tony obojętności, które dyskredytują prawdziwość wiary i konsekwentny charakter wiary praktykowanej.

Europa podpisała się pod tezą Nietzschego na temat pochodzenia doświadczenia religijnego<sup>10</sup>, w przekonaniu, że prawa człowieka są zapewnione w świecie, który rezygnuje z religii i przewycięża pokusę bycia przesądnym, co w przeszłości zadecydowało o sukcesie idei Boga.

Pułapka kultury, która przeciwstawia wiarę w Boga pełni ludzkiego życia<sup>11</sup> jest obecna w każdym środowisku wychowawczym. Bez wychowania do ewangelicznej prawdy i mądrego wsłuchania się w nowość zawartą w jej odpowiedziach na sytuację człowieka, destrukcyjne ateizmy są nadal atrakcyjne.

### 1.3 Kultura śmierci

*Ecclesia in Europa* mówi jasno i wyraźnie: kultura, która chce pozbyć się Boga, oferując pełnię życia, w rzeczywistości jest tańcem ze śmiercią:

Jesteśmy świadkami narodzin *nowej kultury*, pozostającej w znacznej mierze pod wpływem środków masowego przekazu, której cechy charakterystyczne i treści często sprzeczne są z Ewangelią i z godnością osoby ludzkiej. Do kultury tej należy też coraz bardziej rozpowszechniony agnostycyzm religijny, związany z pogłębiającym się relatywizmem moralnym i prawnym, który jest następstwem zagubienia prawdy o człowieku jako fundamencie niezbywalnych

---

<sup>9</sup>*Ecclesia in Europa*, nr 9.

<sup>10</sup> „Chorzy to byli i zamierający, co wzgardzili ciałem i ziemią i wynaleźli rzeczy niebiańskie oraz zbawcze krople krwi: lecz nawet i te słodkie a ponure trucizny zaczerpnęli wszak z ciała i ziemi! Niedoli swej umknąć się dziś chcieli, a gwiazdy były im za dalekie. Wzdychali przeto: „O, gdybyż były drogi niebiańskie, którymi by można było się przekraść w inny byt i szczęście!” — wówczas wynaleźli sobie swe ścieżki kryte i napitki krwawe!” (F. NIETZSCHE, *Tako rzecze Zaratustra*, vis-à-vis etiuda, Kraków 2010, s. 31)

<sup>11</sup> „Co innego chrześcijaństwo, to zmiażdżyło i złamało człowieka zupełnie i pogrzyło go jakby w głębokim szlamie: na uczucie zupełnego odtrącenia rzuciło potem nagle blask zmiłowania Bożego, aż zadziwiony, ogłuszony łaską człowiek wydał okrzyk zachwyty i przez jedną chwilę wierzył, iż całe niebo nosi w sobie. Wszystkie wynalazki psychologiczne chrześcijaństwa zmiernają do tego chorobliwego nadmiaru uczucia, do potrzebnego ku temu zepsucia głowy i serca: chrześcijaństwo chce niszczyć, łamać, ogłuszać, upajać, jednego tylko nie chce: umiaru – i dlatego w najgłębszym znaczeniu jest barbarzyńskie, azjatyckie, niedostojne, niegreckie” (F. NIETZSCHE, *Ludzkie, arcyludzkie* (t. 1), Zielona Sowa, Kraków 2006, § 114).

praw każdego. Oznaką gaśnięcia nadziei bywają niepokojące formy tego, co można nazwać «kulturą śmierci»<sup>12</sup>.

Niestety nie można zrzucić na karb nadmiernego pesymizmu tych spostrzeżeń. Złe samopoczucie młodych ludzi, którego czasem nie da się ukryć pod kamuflażem obyczajów i które eksploduje na dramatyczne sposoby, jest coraz bardziej dostrzegalny dla nas wychowawców.

Stawienie czoła innym wyzwaniom i zignorowanie nękającej młodzieży pokusy postrzegania śmierci na równi z życiem i życia na równi ze śmiercią byłoby prawdziwą zdradą wychowawczą:

Młodzi ludzie, nawet jeśli nie zawsze są tego świadomi, czują się źle. I to nie z powodu typowych kryzysów egzystencjalnych w jakie obfituje młodość, ale dlatego, że pewien niepokojący gość - *nihilizm* - przebywa wśród nich, przenika ich uczucia, miesza w ich myślach, niszczy perspektywy i horyzonty, osłabia ich duszę, sprawia, że namiętności stają się smutne i martwe. Rodziny się niepokoją, szkoła nie wie, co robić, tylko rynek jest nimi zainteresowany, aby sprowadzić ich na drogę rozrywki i konsumpcji, gdzie tym co się spożywa nie są o przedmioty, które z roku na rok stają się niepotrzebne, ale ich własne życie, którego nie są w stanie wyobrazić sobie w przyszłości, w której mogliby dostrzec jakąkolwiek nadzieję. Rzeczywistość staje się absolutem, który trzeba przeżyć z największą intensywnością, nie dlatego, że ta intensywność dostarcza radości, ale dlatego, że obiecuje pogrzebać lęk, który pojawia się za każdym razem gdy pejzaż duszy przybiera postać pozbawionej sensu pustyni<sup>13</sup>.

Nie brakuje też specjalistów od sytuacji młodzieży, którzy wskazują na współdziałanie ośrodków wychowawczych z modelem nihilistycznym, z kulturą śmierci:

Patrząc między wierszami naszej dominującej kultury, można dostrzec paradoksalny autodestrukcyjny impuls: nie chcemy, żeby nasze dzieci wyrastały na silnych ludzi, ale słabych i podatnych na szantaż. Można dostrzec w tym depresyjne zamiary, typowe dla tych, którzy nie wierzą w przyszłość, ale umieją jedynie powierzchownie skorzystać z uprzywilejowanego dobrobytu chwili obecnej. Jest to coś na wzór syndromu końca zachodniego imperium rzymskiego<sup>14</sup>.

Szczególnie pouczające okazują się być rozważania osób oferujących teologiczną interpretację - nawet jeśli nie będącą formalnie chrześcijańską - autodestrukcyjnych procesów czyhających na człowieka:

Nasza cywilizacja jest pierwszą, która uważa się za nieśmiertelną, podczas gdy być może jest po prostu pierwszą, której brakuje świadomego poczucia bycia ograniczoną. Z przejściem człowieka ze stanu zwierzęcego do stanu

---

<sup>12</sup>*Ecclesia in Europa*, nr 9.

<sup>13</sup> U. GALIMBERTI, *L'ospite inquietante. Il nichilismo e i giovani* [Niepokojący gość. Nihilizm i młodzi], Feltrinelli, Mediolan 2008<sup>6</sup>, str. 11 (tł. własne).

<sup>14</sup>P. CREPET, *Sfamiglia. Vademecum per un genitore che non si vuole rassegnare* [Rodzina. Wademecum dla rodzica, których nie chce się poddawać], Einaudi, Turyn 2009, str. 35-36 (tł. własne).

historyczno-obywatelskiego, jego formy życiowe nie ewoluują już przez dobór naturalny - poprzez zanikanie słabych - ale coraz szybciej za pośrednictwem rozwoju kultury i postępu technologicznego [...] W obliczu tego wszechmocnego parcia społeczeństwa technologicznego, wszelka inna kultura zanika. Jeśli cywilizacja jest ukazywana jako nowa, dusza, w swoich najgłębszych warstwach, pozostaje taka sama jak zawsze i nie może ignorować obecności bóstwa i śmierci, stanowiącej granicę życia i jej kres [...]. Podążając tą drogą, człowiek przeniósł do swojego wnętrza swoje przeciwieństwo i swoje granice. [...]. Jeżeli bóstwo zostało usunięte z nieba i ucieleśnione pod postacią aspiracji tak samo jak ono nieskończonych, nawet śmierć, oddalona przed oczu, pojawia się w osobach przebrana za niemożliwą do racjonalnego uzasadnienia depresją. Źródłem tego przedstawienia energii życiowych jest poczucie winy absolutnej, pozbawionej dostrzegalnych powodów, której odpowiada życia, które nie oferuje wystarczającego uzasadnienia dla istnienia<sup>15</sup>.

## 1.4 Sztuczne nadzieje

Ostatni element, zawarty także w *Ecclesia in Europa*, skupia się na najbardziej powszechnych i niebezpiecznych surogatach chrześcijańskiej nadziei, które rozprzestrzeniają się na naszym kontynencie:

«Człowiek nie może żyć bez nadziei: jego życie straciłoby bez niej wszelkie znaczenie i stałoby się nie do zniesienia». Często ten, kto potrzebuje nadziei, wierzy, że można zaspokoić tę potrzebę przelotnie i nietrwale. I tak *nadzieje*, ograniczoną do *przestrzeni ziemskiej*, zamkniętej na transcendencję, utożsamia się na przykład z rajem obiecwanym przez naukę i technikę albo z różnymi formami mesjanizmu, ze szczęśliwością natury hedonistycznej, jaką daje konsumpcjonizm, czy też urojona i sztuczna, dostarczana przez narkotyki, albo z pewnymi formami millenaryzmu, z oczarowaniem wschodnimi filozofiami, z poszukiwaniem ezoterycznych form duchowości, z różnymi prądami *New Age*<sup>16</sup>.

Młode pokolenia są bardzo wplątane w te procesy, które, mając za główne postacie **są** dorosłych i kulturę masową, nie oferują żadnych alternatyw i są często wspierane przez ośrodki edukacyjne. Staje się niezbędne i pilne zbiorowe zastanowienie się nad procesami kreującymi negatywne wzorce, które uzyskują status idoli, stając się ofiarami, współtwórcami i osobami odpowiedzialnymi za niebezpieczną mistyfikację zagrażającą stabilności i prawdzie istnienia:

Dzisiejsze społeczeństwo jest świeckie. Pod koniec XIX wieku, przerażający krzyk Nietzschego rozbrzmiał na ziemi: „Bóg jest martwy”. Nawet ci, którzy nie kochają Nietzschego, musieli uznać go za proroka: w XX wieku, w żydowsko-chrześcijańskim świecie osoby religijne stały się mniejszością. A nawet dla tej mniejszości, wiara stała się przede wszystkim sprawą prywatną, jak wybór filozofii, przekonań politycznych, a nawet miłości [...]. Śmierć Boga opróżniła

---

<sup>15</sup>L. ZOJA, *Storia dell'arroganza. Psicologia e limiti dello sviluppo* [Historia arogancji. Psychologia i granice rozwoju], Moretti & Vitali, Bergamo 2004<sup>2</sup>, str. 209-210 (tł. własne).

<sup>16</sup>*Ecclesia in Europa*, nr 10.

niebo [...] Miejsce zajmowane przez niebo zostało wypełnione przyjęciem cudów nauki i gospodarki w poczet bogów, wyniesieniem ku gwiazdom własnych pragnień. [...] W dalszym ciągu mamy potrzebę ubóstwiania kogoś, ale miejsce Boga jest zajęte przez człowieka i jego dzieła. Razem zostały wywyższone na wzór i cel dla innych ludzi. Idealny człowiek zostaje przemieniony, ubóstwiony. Dlatego nie jest już człowiekiem *bliskim*. Nie jest już czymś widzialnym: jest wizją. Oto geneza kultu gwiazd - *celebrities*. Oczywiście, ludzie wokół nas nadal istnieją, ale ich banalna niedoskonałość czyni je bardziej odległe niż kiedyś<sup>17</sup>.

Każdy ośrodek wychowawczy powinien z poczuciem odpowiedzialności wziąć pod uwagę niebezpieczeństwo zdradzenia przyszłych pokoleń, właśnie poprzez udzielanie usług edukacyjnych o wątpliwej jakości, co w efekcie sprzyja - i często rozwija - pseudo-wartości rywalizacji, sukcesu, kariery, pozorów i bogactwa.

## **2. WZORCE ANTROPOLOGICZNE**

Oprócz określenia najpoważniejszych wyzwań kulturowych wydaje się słuszne zmierzenie się z wzorcami ludzkimi, które kreują najbardziej rozpowszechnione style życiowe i domagają się ich zrozumienia i zgłębienia.

Zdarza się, że słuszne intencje edukacyjne są uciszane przez alternatywne modele, kuszące ale niebezpieczne. Może się też zdarzyć - wprost przeciwnie - że niezrozumiałe intencje edukacyjne narzucają swoje projekty ludzkości bez przyszłości, radykalizując wewnętrzne cierpienie młodych lub zaostrzając sprzeczności i rozdrobnienie w ich wyborach i w ich postępowaniu.

Nasza służba wychowawcza powinna być tworzona pod wpływem czterech najpopularniejszych dziś ludzkich wzorców. Są to wzorce problematyczne, ale przez młodych są one postrzegane jako szczęśliwe, pożądane. Nawet jeśli będzie ona krótka, refleksja nad tymi dominującymi wzorcami antropologicznymi jest przydatna w procesie rozeznania, który ma na celu określenie antropologicznego odnośnika naszego działania edukacyjno-duszpasterskiego i stworzenie przekonującego pośrednictwa skierowanego do młodych ludzi.

### **2.1 *Self-made-man*: wolność Prometeusza**

Wolność, jej pochodzenie i przeznaczenie, sposób w jaki się z niej korzysta, jest nadal dla naszego świata kwestią kontrowersyjną. Związek między prawem do krytyki i autonomią jest wzmocniony przez myśl modernistyczną i uważany za ostateczną zdobycz. Wszystko powinno być

---

<sup>17</sup>ZOIA, *La morte del prossimo* [Śmierć bliźniego], Einaudi, Turyn 2009, str. 5 (tł. własne).

poddane krytyce, a własna autonomia musi być bronią bez względu na panujące prawa.

Problematyczny związek między prawem do krytyki i autonomią wynika z formalnej podstawy moralności, która postrzega człowieka jako sumę czystego rozumu i czystej autodeterminacji. Taki człowiek sam określa własną prawdę i tworzy sam siebie w samotnej relacji między własną wolnością i własnym rozumem. Według myśli współczesnej, jakakolwiek mediacja w tym procesie byłaby szkodliwa dla ludzkiej godności.

Ten model rozumu i wolności nie jest poddawany odważnej ocenie nawet w naszych środowiskach wychowawczych. Nawet my sami możemy nieświadomie nadal przyczyniać się do jego sukcesu.

Konsekwencje tego modelu są jednak widoczne dla wszystkich:

Paradoksalnie, [...] naszemu społeczeństwu udało się stworzyć ideał wolności, który jest podobny jak kropla wody do życia niewolnika zdefiniowanego przez Arystotelesa. Św. Paweł ma na myśli wolność, gdy pisze: jestem przykuty do mojej wolności. Dla tych mędrców, wolności nie buduje się za pośrednictwem swoistej autonomii lub osobistej izolacji, ale poprzez rozwój więzi międzyludzkich: to one czynią nas wolnymi. [...] Wydaje się, [...] że w naszym społeczeństwie być niezależnym znaczy po prostu *być silnym*. Siła stanowi tak wielką obsesję, że nasze społeczeństwo opracowało koncepcję wolności opartą na władzy: *wolny jest ten, kto rządzi*. Czym konkretnie rządzi? Swoim czasem, swoim otoczeniem, swoimi relacjami, swoim ciałem, innymi [...]. Współcześni nam ludzie śnią o autonomii opartej na władzy, dążą do zdobycia władzy nad innymi i otoczeniem, co pozwala im realizować własne cele i zaspokajać własne pragnienia, bez żadnych przeszkód i bez sprzeciwu kogokolwiek<sup>18</sup>.

Autodeterminacja i samostanowienie stają się nieubłagane aktem bałwochwalstwa władzy, który zatruwa życie społeczne i, w ostateczności, powoduje i odzwierciedla wewnętrzną niewolę:

Dzisiaj idea władzy stała się bardziej podstępna, bardziej zamaskowana, bardziej ukryta, ale właśnie przez to bardziej wszechobecna, tak bardzo, że przenika naszą podświadomość i ukazuje nam jako oczywiste to, co tak naprawdę jest nam przez nią narzucone [...]. Władza nigdy nie pojawia się otwarcie, ale ukrywa się pod postacią prestiżu, ambicji, awansu, uznania, perswazji, charyzmy, sprzeciwu, kontroli, i niełatwo jest rozpoznać pod tymi maskami fundamentów na jakich się opiera: absolutnej kontroli naszych warunków życiowych i maksymalnej *skuteczności* wymaganych od nas działań<sup>19</sup>.

---

<sup>18</sup>M. BENASAYAG - G. SCHMIT, *L'epoca delle passioni tristi* [Epoka smutnych namiętności] Feltrinelli, Mediolan 2009<sup>6</sup>, str. 101-103 (tł. własne).

<sup>19</sup>U. GALIMBERTI, *I miti del nostro tempo* [Mity naszych czasów], Feltrinelli, Mediolan 2009, str. 115 (tł. własne).

Subiektywne efekty dyktatury skuteczności i kontroli powodują egzystencjalne niezadowolenie, poczucie, że niemożliwe jest połączenie wymagań świata i potrzeb wewnętrznych. To rozdarcie stanowi niezaprzeczalną współprzyczynę zachowań samookaleczających i dewiacji:

Co więc może być lepsze od kokainy, aby rozbudzić fantastyczne pragnienie samego siebie, aby zatracić nawet samych siebie w realizacji własnych pragnień, a zarazem uniemożliwić jakąkolwiek prawdziwą zmianę? Co wydaje się być bardziej skuteczne od kokainy aby stworzyć złudzenie zaspokojenia żądzy władzy i zrealizowania marzeń o autoafirmacji? [...] Kokaina jest usprawiedliwiona, ponieważ służy pragnieniu wywyższenia siebie poprzez osiągnięcie niesamowitych szczytów władzy, na których można by podziwiać wartość lepszego siebie. Jest ona potężną maszyną pożerającą pragnienia i pragnieniem, które powoduje pożeranie przede wszystkim samych siebie<sup>20</sup>.

Ostateczną granicą tego dramatycznego prometeizmu, który sieje spustoszenie wśród młodych stanowi tożsamość płciowa. Bardzo interesujące badania na ten temat zawierają świadectwo, które wskazuje na prawdziwy kryzys edukacyjny:

Męskości nie da się opisać; co jest z natury męskie, a co kobiece? Buntuję się na myśl o biologizmie i esencjalizmie. Większość tego, kim jesteśmy jest wynikiem życia społecznego [...]. Męskość i kobiecość są wymówkami dla mojego wyrażenia siebie, ostatecznego, jednoczesnego, wolnego i są dwoma koncepcjami, które nieustannie poddaje analizie [...]. Są standardami, które obecnie coraz bardziej mnie ograniczają: ich interpretacja jest rozrywką, ale coraz mniej toleruję w życiu przymus wyboru, który mnie ogranicza i mi ciąży. Z tego powodu, wraz z moimi towarzyszkami, staramy się [...] poprzez ironię i/lub uwodzenie, wybić z zawiasów te ograniczenia i uczynić możliwym dla ciała wyrażanie różnych orientacji, także w sposób jednoczesny, oraz rozmowę na ich temat<sup>21</sup>.

## 2.2 Cyber-man: podróże Odyseusza

Istniejący dziś związek pomiędzy ludzką tożsamością i znaczeniem przestrzeni życiowych pomaga nam zrozumieć poczucie dezorientacji, przeżywanego w naszym społeczeństwie zarówno jako coś wyzwalającego i element ucisku.

---

<sup>20</sup>P. RIGLIANO, *Come pensare il consumo di cocaina* [Jak postrzegać zażywanie kokainy], w P. RIGLIANO - E. BIGNAMINI (pod red.), *Cocaina. Consumo, psicopatologia, trattamento* [Kokaina. Zażywanie, psychopatologia, leczenie], wyd. Raffaello Cortina, Mediolan 2009, str. 1-63, tutaj str. 9 (tł. własne).

<sup>21</sup>S. MAGARAGGIA, *Let me be: Drag King de-generi* [Let me be: genderowy Drag King] w S. CAPECCHI - E. RUSPINI, *Media, corpi, sessualità. Dai corpi esibiti al cyber sex* [Media, ciała, seksualność. Od ciała wystawionego na pokaz do cyberseksu], wyd. Franco Angeli, Mediolan 2009, str. 133-149, tutaj str. 142-143 (tł. własne).

Prawie dwadzieścia lat temu znany antropolog, pisząc o postmodernistycznej redefinicji przestrzeni, zauważył:

Klient [domu towarowego] kraży po cichu, zapoznaje się z etykietkami, waży warzywa lub owoce na maszynie, która oprócz wagi pokazuje mu cenę, a następnie wyciąga swoją kartę kredytową ku dziewczynie, która również nic nie mówi albo mówi mało, i która podaje każdy artykuł do rejestracji w urządzeniu dekodyfikującym zanim sprawdzi ważność karty kredytowej. O wiele bardziej bezpośredni dialog, ale jeszcze bardziej cichy, to ten, który każdy właściciel karty kredytowej nawiązuje z bankomatem, do którego wkłada kartę i na którego ekranie wyświetlają się mu instrukcje - zazwyczaj dodające otuchy - które czasami mają na celu doprowadzenie go do porządku („Karta włożona nieprawidłowo”, „Proszę odebrać swoją kartę” [...]). Wszystkie wezwania na naszych drogach, w naszych centrach handlowych lub w elementach systemu bankowego [...] wszystkie i każde z osobna są skierowane do każdego z nas, bez względu na to, kim jesteśmy: tworzą one „przeciętnego człowieka”, którego można określić mianem użytkownika systemu drogowego, handlowego lub bankowego [...]. Niewątpliwie, względna anonimowość wynikająca z tej tymczasowej zmiany tożsamości może być także uznana za wyzwolenie przez tych, którzy przez jakiś czas nie muszą utrzymywać swojego statusu, swojej roli lub nie muszą być zawsze obecnymi dla samych siebie<sup>22</sup>.

W kontekście cechowanym przez duży stopień mobilności, nawet osobiste wykorzenienie jest spotęgowane przez rozszerzanie się anonimowych przestrzeni zdolnych pomieścić różne tożsamości. Zarazem jednak ta anonimowa przestrzeń oferuje gościnę w zamian za rezygnację z rozpoznawania podmiotów pod względem ich charakterystycznych cech i określenie ich w oparciu o przydatność jakiej mogą dostarczyć.

Jeśli później *nie-miejsca*, o których pisze Augé stopniowo stały się szersze i przepelnione, cyfryzacja komunikacji i stworzenie Internetu dały początek nowej, szerokiej powierzchni, charakteryzującej się oryginalnymi znakami. Rozwój sieci i możliwości przez nią oferowanych stopniowo wpływają na sposób poznania i doświadczeń ludzi, zwłaszcza tych młodych.

Bezpośrednie wychowanie *generacji Internetu* nie może pozwolić sobie na złudzenia: możliwości nowych mediów są powiązane z trudnymi do określenia wyzwaniami, wobec których wychowawcy - w zakresie wiedzy technicznej<sup>23</sup> - znajdują się czasami na gorszych pozycjach niż młodzież lub

---

<sup>22</sup>M. AUGÉ, *Non luoghi. Introduzione ad una antropologia della surmodernità* [Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii surmodernizmu], wyd. Elèuthera, Mediolan 1993, str. 91-93 (tł. własne).

<sup>23</sup> „Od lat mówi się o tak zwanym *digital divide*, czyli granicy między ludźmi, którzy wiedzą i którzy nie wiedzą; ludźmi, którzy są cyfrowo wykształceni i cyfrowymi analfabetami. Na początku epoki cyfrowej, niewidzialna granica dzieliła horyzontalnie społeczeństwa na dorosłe pokolenia, które musiały nadrobić zaległości, i młodych, którzy „wiedzieli z natury”. Dzisiaj granica się przesunęła i przebiega między tym, co umownie nazywamy Północą od Południa świata. Z jedną znaczącą cechą: niektóre kraje opuściły grupę krajów Południa także dzięki technologii cyfrowej. Skutki ekonomiczne *digital divide* są oczywiste, nie warto tu o nich wspominać. Inne skutki, o wiele bardziej podstępne i równie niebezpieczne,

cechuje ich mało świadomy entuzjazm co do natury i niebezpieczeństw środków, do których używania chcieliby wychowywać<sup>24</sup>.

Możliwości sieci nie nakreślają jedynie horyzontów wiedzy i komunikacji, ale raczej tworzą światy alternatywne do rzeczywistego, które są w stanie gościć istnienia, podmioty, wspólnoty:

Stało się prawie czymś naturalnym, że dla niektórych te światy mogą być po prostu lepsze, a przez to wybór jak wykorzystać czas w nich spędzony może być co najmniej konsekwentny. Ci, którzy czują się izolowani lub dyskryminowani „w realu” mogą być akceptowalną częścią świata wirtualnego. Ról społecznych, których nie możemy odgrywać w świecie rzeczywistym, można doświadczyć w wirtualnym [...]. Setki tysięcy różnych osób żyje w tym innym świecie, legitymizując nasze uczucia i nasze działania, przez co wszyscy ci, którzy się tam znajdują, traktują je jak miejsce prawdziwe, a nie wymysł fantazji<sup>25</sup>.

Wraz z powstaniem wspólnot wirtualnych, sieć nie ogranicza się do obecności inernautów, dla których czas w niej spędzony jest dłuższą lub

---

poddają w wątpliwość podstawy naszych przekonań. Pierwszy skutek pokoleniowego *digital divide* polega na odwróceniu ról: rodzic z natury powinien uczyć dzieci jak żyć na świecie. Jednak technologia cyfrowa stawia go w sytuacji, w której musi uczyć się od dziecka, z wynikającą z tego utratą autorytetu. Kto w skali społecznej był na górze, teraz spada na dół i wicewersa. Nie jest to dobre ani dla rodziców ani dla dzieci, jak psycholog i zdrowy rozum mogą dowieść lepiej ode mnie” (D. BRANCATI, *Cortocircuito* [Spięcie], w D. BRANCATI- A.M. AJELLO - P.C. RIVOLTELLA, *Guinzaglio elettronico. Il telefono cellulare tra genitori e figli* [Elektroniczny kaganiec. Telefon komórkowy między rodzicami i dziećmi], wyd. Donzelli, Rzym 2009, str. 3-41, tutaj 14-15; tł. własne).

<sup>24</sup> „Technologia jest coraz szybsza i od wielu lat wyprzedza społeczeństwo. To z kolei, podejmując próbę dogonienia jej, przyspiesza, ale pozostaje w tyle, ponieważ nie jest przygotowane na tak szybkie zmiany i niewystarczająco elastyczne. Korzystanie z telefonów komórkowych nowej generacji zmieniło nasze życie domowe i rodzinne, pracę, nawet sposób spędzania wolnego czasu. Tak naprawdę, dzień po dniu zmieniło nasz sposób postrzegania życia. Nigdy jak w tym przypadku funkcja stworzyła organ, albo raczej nagięła organ do własnej logiki. Być nieustannie połączonymi z siecią (tak żyje tak zwana *net generation*). Dla młodych to coś o wiele więcej niż wymaganie: to sposób na wchodzenie w relację z resztą świata, a więc sposób bycia. Dorośli czasami są częścią tego świata, czasami nie. W takim przypadku można skasować ich ze sceny. Wielu mających dobrą wolę dorosłych mają nadzieję, że możliwym rozwiązaniem jest wykorzystanie środków komunikacji społecznej - starych i nowych - dla celów edukacyjnych. Powiedzmy sobie prawdę: to tak jakby prosić pralkę o zwrócenie wypranych ubrań, suchych i wyprasowanych. Może jest to nawet możliwe, ale nie jest to coś oczywistego i naturalnego, i nie wchodzi w zakres funkcji do jakich została stworzona pralka. W podobny sposób, w przypadku mass mediów należy powiedzieć, że mogą one również być środkami wychowawczymi, ale nie taka jest ich główna funkcja. Prawdziwy problem to fakt, że stały się one całkowicie kluczowe dla życia społeczeństwa, ale są one również środkiem, w którym ujawnia się największa nieodpowiedzialność społeczna firm, menedżerów i pracujących w nich osób” (D. BRANCATI, *Cortocircuito* [Spięcie], str. 18-19; tł. własne).

<sup>25</sup> E. CASTRONOVA, *Universi sintetici. Come le comunità online stanno cambiando la società e l'economia* [Sztuczne wszechświaty. Jak wspólnoty online zmieniają społeczeństwo i gospodarkę], wyd. Mondadori, Mediolan 2007, str. 92-93 (tł. własne)

krótszą przygodą będącą częścią prawdziwego życia. Sieć jawi się raczej jako główne miejsce istnienia, czego wynikiem jest *zanikanie pragnienia spełnienia własnego życia w rzeczywistości*:

Wyobraźnia stanowiła alibi dla rzeczy rzeczywistych w świecie opartym na zasadzie rzeczywistości. Dzisiaj to rzeczy rzeczywiste stały się alibi dla modelu, we wszechświecie rządzonym przez udawanie. Paradoksalnie, to właśnie rzeczywistość stała się dzisiaj naszą prawdziwą utopią. Ale jest to utopia, która nie należy do porządku tego, co możliwe, ponieważ nie można o niej marzyć jak o rzeczy utraconej<sup>26</sup>.

Utrata kontaktu z rzeczywistością ma szczególnie problematyczny wpływ na zdolność osób do wchodzenia w relacje z innymi. Kultura nawiązywania kontaktów oczywiście wyraża potrzebę spotkania, współdzielenia się, tworzenia wspólnoty; bardzo trudno jednak jest ocenić w jaki sposób bliskość wirtualna i cyfrowa odpowiada na te potrzeby. Bauman wypowiada się na ten temat niezwykle surowo:

Relacje, z kolei, stają się coraz bardziej kruche i niestabilne, trudne do podtrzymania przez dłuższy czas; wymagają ciągłej kontroli, są niegodne zaufania. *Sieci* zajmują miejsce „struktur” (przyjaźni, pokrewieństwa, społeczności), „lojalność/oddanie” są zastąpione „połączeniami” [...]. Gwałtowne pogorszenie jakiejkolwiek umiejętności, znajomości, zasługi nagromadzonej w czasie („znacysz tyle ile twój ostatni sukces” to typowe zdanie mądrości płynnego społeczeństwa, ale, biorąc pod uwagę płynną, nowoczesną kulturę zapominania, wspomnienie twojego ostatniego sukcesu będzie krótkotrwałe) i kruchość relacji sprawia, że lód, po którym wszyscy stąpamy jest coraz bardziej cienki i niebezpieczny jak nigdy wcześniej<sup>27</sup>.

### **2.3 *Fit-man*: ciało Narcyza**

Mówi się, że żyjemy w dobie narcyzmu. Biedny Narcyz, jak wiadomo, był przede wszystkim strasznym egoistą. Fascynowała go tylko jego własna osoba, a raczej jej obraz, którego odbicie podziwiał z miłością w wodzie. W tym obrazie próbował uchwycić swoje Ego, które było dla niego wszystkim [...]. Wiemy, jak to się skończyło: utonął. Jednakże, bardzo nierozważnie, dzisiaj Ego, tak jak kult własnej osoby, jest tematem książek, audycji, gazet [...]. Towarzyszy temu typowy dla złych czasów cel: dobre samopoczucie.

---

<sup>26</sup> J. BAUDRILLARD, *Cyberfilosofia* [Cyberfilozofia], wyd. Mimesis, Mediolan 2010, str. 10 (tł. własne).

<sup>27</sup> Z. BAUMAN, *Una nuova condizione umana* [Nowa sytuacja człowieka] (Transizioni 13), Vita e Pensiero 2003, str. 67-68 (tł. własne).

Ponieważ jednostka dostrzega, że nie czuje się bardzo dobrze, radzi się jej zajmować coraz bardziej sobą, swoimi problemami, swoim skwaszonym humorem. I tak biedaczek czuje się coraz gorzej. W rzeczywistości, kultura narcyzmu myli (między innymi) nasz biedny pępek (nieprzypadkowo coraz bardziej eksponowany przez modę), z legendarnym kielichem obfitości. Nie taka jest rzeczywistość: możemy patrzeć na pępek z każdej strony, ale nic nigdy z niego nie wyjdzie, a już na pewno nie złoto i magiczne perfumy. Jest to drobna rana, która nieuchronnie będzie się brudzić, więc nie warto tak bardzo się nią przejmować i patrzeć na nią z użyciem różnych soczewek - nigdy nie ukaze więcej niż swoją nieprzydatność<sup>28</sup>.

Kultura tego rodzaju jest myląca, zwłaszcza dla nastolatków i młodych ludzi, którzy borykają się z rozwojową dwuznacznością narcystycznych nacisków. Społeczne wzorce, zainspirowane przelotnym wyglądem, uwodzeniem, estetyzacją ciała uniemożliwiają młodym ludziom znalezienie rozwiązań na sposób postrzegania samego siebie i własnego obrazu, które wybiegałyby poza stan młodzieńczy.

Z pewnością nie jest pocieszający fakt, że w typowo dziecinne zadania rozwojowe często nadal są zaangażowani ludzie młodzi i dorośli. Mimo tego, opisy szczególnie skutecznego dojrzewania wydają się w bardzo przekonujący sposób opisywać sposoby postępowania bardzo rozpowszechnione wśród dorosłych:

Narcyz wytwarza bardzo silny związek z swoim nowym młodzieńczym ciałem, które rozwinęło cechy płciowe i rozrodcze, i często ukazuje go poprzez gwałtowne manipulacje jakim poddaje swoje ciało, aby go kontrolować, zmieniać, upiększać, dopóki nie uczyni z niego szkieletu lub karykatury klasycznego posagu z brązu. Kształtuje je, przyczepia do niego kawałki metalu i biżuterii, umieszcza pod skórą barwniki i tworzy tatuaże mające upamiętnić to, co czuje w danym momencie. Poddaje go zabiegom wyszczuplającym, siłowym, dopingującym, narkotyzującym, wystawia je na okropne ryzyko o niebezpiecznych konsekwencjach, zbyt odważne, aby go unikać, i zbyt piękne i emocjonujące, aby podchodzić do niego zwracając większą uwagę na własne bezpieczeństwo, które najwyraźniej nie jest jednoznaczne z bezpieczeństwem ciała. W wielu przypadkach wynika to z faktu, że Narcyz nigdy nie identyfikował się z tym ciałem o proporcjach i wyglądzie nad wyraz skromnym w porównaniu do jego wewnętrznego uroku<sup>29</sup>.

Zamieszanie, które towarzyszy dziś relacjom z własnym ciałem ma cechy wielkiego wyzwania edukacyjnego: wyzysk, degradacja, pokaz,

---

<sup>28</sup> C. RISÈ, *Felicità è donarsi, contro la cultura del narcisismo e per la scoperta dell'altro* [Szczęście to dawanie siebie: przeciwko kulturze narcyzmu, na rzecz odkrycia drugiej osoby] Sperling Paperback, Mediolan 2004, str. 13-14 (tł. własne).

<sup>29</sup> G. PIETROPOLLI-CHARMET, *Fragile e spavaldo. Ritratto dell'adolescente di oggi* [Kruchy i butny. Portret współczesnego młodego człowieka], wyd. Laterza, Rzym-Bari 2008, str. 91 (tł. własne).

urzeczowienie, manipulacja, bałwochwalstwo są formami, których wpływ na cielesność fałszuje podstawowe znaczenie ciała dla egzystencji. Paradoks życia obsesyjnie zwróconego ku własnym doznaniom cielesnym, w swego rodzaju stanie zawieszenia stosunków ze światem, wydaje się, że stało się współczesnym zwyczajem, ale obsesje do jakich prowadzi ukazują braki tego projektu:

Ideał *fitness* skupia się przede wszystkim na funkcjach ciała przede wszystkim jako odbiornika/nadajnika doznań. Odnosi się do jego zdolności przyswajania przyjemności, znanych lub także nieznanymi, jeszcze nie wymyślonych, jakich nie można sobie wyobrazić, niewyobrażalnych na chwilę obecną, ale które prędzej czy później zostaną wymyślone. Jako taki, *fitness* nie ma górnej granicy. Wprost przeciwnie, cechuje ją właśnie brak ograniczeń, lub dokładniej niedopuszczenie, aby istniały granice. Niezależnie od tego jak bardzo *fit* jest twoje ciało, zawsze można uczynić je bardziej „*fit*”<sup>30</sup>.

Ośrodki edukacyjne zaangażowane w wychowanie młodych ludzi są wezwane do refleksji na temat zgodności projektu jakim jest człowiek pogrążony w narcyzmie i wskazania nie tylko bezczelności jego podstawowych założeń, ale również zagrożenia jakimi są jego sukcesy. Jeśli mądre i przekonujące modele wychowawcze nie będą w stanie ich chronić, młode pokolenia ryzykują, że zostaną pozostawione na łasce wszechobecnego narcyzmu:

Biokapitalizm jest najbardziej zaawansowaną formą rozwoju gospodarczego modelu kapitalistycznego. [...] Wcześniej kapitalizm posługiwał się głównie funkcjami przetwarzania podstawowych surowców przez maszyny i grupy pracowników. Biokapitalizm natomiast wytwarza wartość wydobywając ją nie tylko z ciała pracującego jako materialnego narzędzia pracy, ale także z ciała ujętego w całości [...]. To wyjaśnia dlaczego coraz więcej firm oferuje produkty i marki jak gdyby były prawdziwymi ludźmi i zwraca się do jednostek oferując im uznanie ich tożsamości, a nie świadczenie lub usługę<sup>31</sup>.

## 2.4 *Excited-man*: doświadczenie Ikara

W jednym ze swoich ostatnich artykułów, jedna z badaczek komunikacji posługuje się metaforą *przeszkolonych delfinów* w celu ukazania degradacji zbiorowych zwyczajów i kultury powszechnej, spowodowanej przez naciski telewizji, zwłaszcza tej komercyjnej. Komentarze są bardzo prowokacyjne ponieważ wynikają z troski o sytuację

---

<sup>30</sup> Z. BAUMAN, *Płynne życie*, wyd. Laterza, Rzym-Bari 2008, str. 101 (tł. własne).

<sup>31</sup> V. CODELUPPI, *Il biocapitalismo. Verso lo sfruttamento integrale di corpi, cervelli, emozioni* [Biokapitalizm. Ku integralnemu wykorzystaniu ciała, umysłów, emocji], wyd. Bollati e Boringhieri, Turyn 2008, str. 7.

wychowawczą:

Tego lata, na prośbę najmniejszej z nich, zaprowadziłam moje córki do delfinarium i zostałam zaskoczona przez parę interesujących podobieństw. Niespodziewanie, zbiornik stał się pouczającą metaforą roli *mediów* we współczesnych czasach. Do tresury sympatycznych ssaków używa się drewnianego kija ze zgniecioną czerwoną kulką na końcu. Kij jest przedłużeniem ramienia instruktora (a więc „medium”, zgodnie z definicją McLuhana) i nazywa się *target*. Delfiny, kuszone perspektywą nagrody w postaci świeżych sardynek, uczą się śledzić ruchy *targetu*, a następnie kręcić się, skakać, zanurzać... Po opanowaniu ćwiczeń, kij staje się zbędny: wystarczy perspektywa nagrody. To podobieństwo powstało w sposób spontaniczny: telewizja jest czymś na wzór wielkiego *targetu*, który za pomocą modeli, jakie nam oferował szczególnie w ciągu ostatnich trzydziestu lat, zwłaszcza po pojawieniu się telewizji komercyjnych, a także za pomocą nagród w postaci uznania i społecznego podziwu (sensu życia podobnego do innych, a zarazem złudzenia polegającego na możliwości wyrażenia własnej indywidualności) wyszkolił nas do postępowania wedle często absurdalnych instrukcji, dając nam ponadto satysfakcjonujące uczucie bycia w centrum uwagi, bycia aktywnymi uczestnikami, a nie tylko prostymi widzami [...]. Nie wiem dlaczego, ale wytresowane delfiny z Rimini od razu przywiodły mi na myśl *performative audiences*, o których mówi wiele współczesnych podręczników o mediach, których podstawowe założenia są całkowicie i bezproblemowo zgodne z podstawowymi założeniami współczesnej kultury<sup>32</sup>.

Trudno nie zgodzić się z surową oceną autorki dotyczącej niebezpieczeństw etycznego i kulturowego zubożenia, na które są narażeni młodzi ludzie w naszych czasach poprzez uczynienie z wydarzeń spektakli oraz ubóstwianie ludzi, którzy za pozorną śmiałością i bezwzględnością ukrywają podporządkowanie się dominującemu w danym momencie scenariuszowi. Marzenie o sławie zbudowane za pośrednictwem telewizji nie jest w żaden sposób twórcze, oryginalne, śmiałe. Jego smutna monotonia uzupełniona przez jakieś przyziemne inspiracje nie czyni go mniej atrakcyjnym i pożądanym.

Zwłaszcza nauczycieli powinien skłonić do refleksji niebezpieczny sojusz aspiracji, marzeń, przyziemnych pragnień - mimo wszystko szumnie promowanych przez media - oraz coraz bardziej powszechny i niejednoznaczny kult podniecenia prędejszemu niż emocji, który jest jednak uważany za wskaźnik jakości i doświadczenia:

Jeśli rezygnuje się ze wspólnego świata, jeśli każdy osobiście realizuje samego siebie w świecie, który wszem i wobec określany jest jako „zagrożony”, nagroda nie może pochodzić z przyszłości, ale należy szukać jej już teraz. *Life is now* - głosi slogan znanej sieci telefonicznej [...]. Retoryka

---

<sup>32</sup> C. GIACCARDI, *Dal Paese catodico a egolandia. Una riflessione su media e crisi culturale* [Z kraju katodycznego do egolandii. Rozważania na temat mediów i kryzysu kultury], w «La Rivista del Clero Italiano» 90 (2009/9) str. 583-595, tutaj str. 584-585 (tł. własne).

współczesnych mediów pełna jest nawiązań do „doświadczenia”, przywoływanego w swoim najbardziej banalnym i redukcyjnym znaczeniu – „intensywności doznań zmysłowo-emocjonalnych”<sup>33</sup>.

Rodzaj człowieka stworzony w wyniku przywiązania do tego rodzaju niskich marzeń, które opierają się na podstawowych doznaniach, ale o silnym natężeniu, to nowy rodzaj Ikara, który poszukuje nieodległego słońca, ale także zafascynowany ideą rozpalenia się - aż do sparzenia - aby poczuć, że żyje.

Wykorzystywanie chwilowych emocji w poszukiwaniu coraz to nowych źródeł podniecenia wytwarza to, co zostało skutecznie opisane jako *osobowość chwilowa*:

Osobowość chwilowa wykształcona w wyniku kontaktu ze światem audiowizualnego i natychmiastowego przyłączenia się do doznawania chwilowych i ulotnych przyjemności, nie jest w stanie przetworzyć własnych doświadczeń w formy życia nacechowane stałością i stabilnością pożądania i namiętności: żyje we wszechświecie chwili obecnej, w którym umysł nie może wypracować krytycznej świadomości i projektu zmian<sup>34</sup>.

W ten sposób, paradoksalnie, to czego najbardziej brakuje w czasach hiperstymulacji emocjonalnej i szerzącego się pobudzenia jest edukacja tego splotu, w którym zapada większość decyzji dotyczących równowagi i ludzkiej tożsamości:

Brakuje edukacji emocjonalnej: najpierw w rodzinie, gdzie młodzi spędzają czas w spokojnej samotności, z kluczami do domu w kieszeni i telewizją jako niańką, a następnie w szkole, kiedy to na oczach - często zamglonych - swoich nauczycieli wsłuchują się w słowa, które odnoszą się do kultury zbyt odległej od tej proponowanej im przez telewizję jako podstawę reakcji emocjonalnych. I tak ich delikatna wrażliwość - introwertyczna i niezdolna do samodzielnego działania - której szkoła stara się ze wszech miar nie kształcić, wpada w pasywność do jakiej przygotowała ich pasywna nauka przed wideo a dziś nawigując w sieci, z częstymi uciezkami w marzenia lub mity, w niezbyt aktywne poszukiwanie własnej tożsamości, co do której zbyt często ma się wątpliwości czy można określić jej fizjonomię, z powodu niezdolności do odnalezienia swoich emocjonalnych korzeni. Temu wszystkiemu towarzyszy na dodatek bezkrytyczny konsumpcjonizm, możliwy dzięki zamożnemu społeczeństwu, w którym rzeczy są dostępne zanim jeszcze pojawi się pragnienie ich posiadania, które przez to nie jest wezwane, aby je zdobyć i dlatego korzysta z nich bez zainteresowania i w indywidualistyczny, snobistyczny sposób, przez co pełnia rzeczy zajmuje miejsce pustki

---

<sup>33</sup> *Ibidem*, str. 586.

<sup>34</sup> P. BARCELLONA - F. VENTORINO, *L'ineludibile questione di Dio* [Nieuchronna pytanie o Boga], wyd. Marietti, Genua-Mediolan 2009, str. 131 (tł. własne).

brakujących relacji międzyludzkich<sup>35</sup>.

## II. Zaangażowani w odnowione działanie duszpasterskie

Po przyjrzeniu się zagrożeniom edukacyjnym, z którymi boryka się nasza misja, wydaje się ważne podkreślić niektóre z priorytetów w procesie wspierania wysiłków rozeznania cech wychowania religijnego.

Celem naszej służby na polu edukacji jest dotarcie do osób niejednokrotnie wykluczonych lub szczodre zaangażowanie w działalność zapobiegawczą, aby uniknąć niebezpieczeństwa odchyłeń i niepowodzeń egzystencjalnych, ale także ofiarna praca w celu zapewnienia możliwości młodym ludziom, tak by byli budowniczymi swojej przyszłości.

W ramach naszej misji musimy starać się dotrzeć do młodych ludzi, aby zapobiec marginalizacji, której nasze społeczeństwo nie pojmuje i nie umie zintegrować, ale musimy jednocześnie zastanawiać się, odwołując się do krytycznego rozeznania, czy model społeczny, kulturowy i antropologiczny jaki stanowi inspirację i cel naszej służby jest możliwą do przyjęcia alternatywą, czy też jest niekorzystny dla młodych ludzi lub odległy od prawdy ich istnienia w Chrystusie. Innymi słowy, czy „czujemy, że ewangelizacja jest nagłym, głównym elementem naszej misji oraz czy jesteśmy świadomości, że młodzi ludzie mają prawo usłyszeć, że Jezus Chrystus jest źródłem życia i obietnicą prawdziwego szczęścia w czasie i w wieczności”<sup>36</sup>.

Ten nagły element naszej misji stanie się rozpoznawalny w **naszej misji** tylko wtedy, gdy na kształtowanie profilu działalności wychowawczej będą miały wpływ elementy charakterystyczne dla prawdziwego doświadczenia wiary. Chciałbym wymienić je w oparciu o salezjańskie odczytanie aktualnych zagrożeń oraz obecne konteksty w dziedzinie wychowania - celu naszej misji.

### 1. Ewangelia rodziny: *koinonia* i bliskość wychowawcza

---

<sup>35</sup> U. GALIMBERTI, *L'ospite inquietante. Il nichilismo e i giovani* [Niepokojący gość. Nihilizm i młodzi], Feltrinelli, Mediolan 2008<sup>6</sup>, str. 11 (tł. własne).

<sup>36</sup> *Da mihi anima cetera tolle*, ACG 401 (2008), nr 24.

Komunia kościelna stanowi istotny element leżący u podstaw nowości wiary chrześcijańskiej, nawet zanim uznamy ją za jej znak rozpoznawczy. Komunia kościelna rodzi się przez głoszenie Ewangelii i sprawowanie misterium paschalnego.

Jeśli nasza misja ma być uznawana za misję kościelną, musi wyróżniać się pod względem jakości chrześcijańskiego braterstwa, które jest wiernym odbiciem czynów, które je tworzą. Jeśli nasza misja ma na celu bycie wiarygodną, jej świadectwo komunii musi mieć formę ducha rodziny.

Skupienie się na nauczaniu, programach dydaktycznych, strategii formacyjnej - elementach, które muszą odpowiednio określać naszą obecność w szkole - nie może odwrócić naszej uwagi od przyjrzenia się *koinonii* chrześcijańskiej i salezjańskiej, która powinna sprawiać, że nasze środowisko pracy będzie postrzegane jako miejsce wiary przepojone duchem ks. Bosko.

Bez przyjęcia takiego punktu widzenia, nasza misja przejęłaby formy organizacyjne, a przez to formy relacji i współpracy uczestniczących w niej osób od zupełnie innych modeli zarządzania. Wychowanie w wierze zostałyby ograniczone do konkretnej usługi świadczonej w okienku zupełnie odmiennego urzędu.

Historię misję chrześcijańskiej - Dzieje Apostolskie są tego wzorcowym przypomnieniem - cechuje z kolei przystosowanie formy misyjnej do głoszonej treści, która ze względu na swój charakter obejmujący wszystkie wymiary ludzkiego istnienia nie może być uznana za dodatkową lub nieobowiązkową usługę jakiegokolwiek strategii społeczno-kulturowej. Postać w jakiej głoszona jest Ewangelia miłości to sama miłość, która kształtuje niespotykane wcześniej relacje *koinonii* kościelnej.

Tak więc jeżeli nasza misja chce szukać inspiracji w salezjańskiej *koinonii*, rodzinna atmosfera musi być jednym z jej głównych elementów. Czy istnieje bardziej cenny dar jakiego młodzi ludzie mogliby od nas oczekiwać w tych czasach? Czy istnieje bardziej wymagające wyzwanie dla naszej działalności apostołskiej?

Rodzinna atmosfera, charakterystyczna dla wspólnoty wychowawczo-duszpasterskiej, skupionej wokół ożywiających ją zgodnie z duchem ks. Bosko osób konsekrowanych, musi wyróżniać się pod względem świadectwa ostatecznej prawdy o rodzinie zgodnie z Bożym sercem.

Świadczenie o tej prawdzie jest szczególnie pilne w kontekście

kulturowym nadzwyczaj pełnym zamieszania gdy chodzi o zadania przypisywane rodzinie i jej istotę; zadania i istotę często znikających pod naporem niedogodności, osądów i eksperymentów egoistycznego społeczeństwa. Tylko wspólnota wychowawcza, która karmi się Chlebem Słowa, Przebaczenia i Ciałem Chrystusa, może świadczyć o synowskiej prawdzie i godności fizycznej i duchowej każdego istnienia; o służebnym charakterze ojcostwa i macierzyństwa, opieki zdrowotnej i edukacji; o nieodwołalności i bezinteresowności poświęcenia dla dobra integralnego rozwoju każdego dziecka.

Potrzebujemy silnego zaangażowania w proces opracowywania, pogłębiania i przekazywania kultury rodzinnej, która może być niestabilna w nas w wyniku różnych nacisków kulturowych i może wydawać się kontrowersyjna w obliczu doświadczenia naszych współpracowników lub też bezsensowna gdy przyjrzymy się życiu wielu naszych odbiorców. Konieczność refleksji otwiera się przed z całym jej urokiem i jej pilnością, aby zainspirować nas do autentycznego głoszenia i wychowywania do Ewangelii rodziny.

Ale Ewangelia rodziny, aby była wiarygodna, musi stać się prorocstwem dzięki naszemu świadectwu powołaniowemu. Współpracownicy i młodzi ludzie oczekują tego świadectwa od wspólnoty salezjańskiej, a nasi odbiorcy mają prawo upraszać się o takie świadectwo ze strony społeczności wychowawczych, które oddają się do ich usług.

Jednakże u jej podstaw musi się znaleźć solidne salezjańskie życie konsekrowane, które zarazi innych swoją duchowością dzięki mocy Ducha Świętego i uwiarygodni tę kulturę rodziny, która ma zasadnicze znaczenie dla naszych czasów.

## **2. Ewangelia Prawdy: *martyria* i wychowanie do wiary**

Misja salezjańska, jeśli chce być prawdziwie ewangeliczna, musi być zdolna do działania z odwagą w dziedzinie kultury, do której nawołuje nas encyklika *Caritas in veritate*<sup>37</sup>.

Wiara chrześcijańska jest w swojej naturze poznaniem, poznaniem *w* Prawdzie Bożej prawdy o Bogu, człowieku i świecie. Z tego powodu wiara może zrodzić się tylko w prawdzie świadectwa i w świadectwie Prawdy.

---

<sup>37</sup> „[...] Miłość i prawda stawiają przed nami niespotykane dotąd i twórcze zadanie, z pewnością bardzo rozległe i złożone. Chodzi o *otwarcie umysłu i uczynienie go zdolnym do poznania tych imponujących nowych sił dynamicznych* i pokierowania nimi, wykorzystując je w perspektywie «cywilizacji miłości», której ziarno Bóg zasiał w każdym narodzie, w każdej kulturze” (*Caritas in veritate*, nr 33).

Wszelka prawda jest poznawana w życiu człowieka w miarę zawierzenia swojej osoby. Nawet najmniejsza z życiowych prawd ujawnia się gdy jest wynikiem wolnego wyboru, która zawiera się z posłuszeństwa i w zawierzeniu odnajduje uzasadnienie swoich działań. Będąc owocem wolności, która odpowiada na wezwanie do zawierzenia, prawda ofiarowuje się innym wolnościom, ukazuje się w swojej pełnej wartości, staje się świadectwem. Wiara ma więc charakter relacyjny, ale jest to relacja, która radykalnie nadaje kształt wolności, której jest owocem, inteligencji która się w niej wyraża, uczuć, które potwierdzają jej solidność.

Jednakże w przypadku wiary, ludzka świadomość, dzięki potędze Boga - w Nim i przez Niego - wchodzi w relację z Nim, a następnie z Prawdą. Zawierzyć się tej Prawdzie oznacza rozpoznać w niej ostateczny sens ludzkiego istnienia, świata, Boga. Wiara nie jest wynikiem poszukiwań człowieka zmagającego się ze sprzecznościami kosmosu i historii, ale pochodzi od drugiej osoby, jest wynikiem łaski Boga, który ukazuje swoje Oblicze. Prawda Boga, w którą się uwierzyło, staje się świadectwem, świadectwem jedynej prawdziwej Osoby.

Musimy śmiało zapytać się czy elementy prawdy, wolności i wiary oferowane przez naszą kulturę są zdolne zrozumieć tę dynamikę chrześcijańskiego doświadczenia. Niebezpieczeństwo, na jakie jest narażona nasza misja, polega na wchodzeniu w relacje z dominującą kulturą z poczuciem niższości lub rezygnacji, czasami w sposób powierzchowny i nie do końca świadomy, być może nie zdając sobie sprawy, że taką postawą negatywnie wpływamy na świadectwo wiary.

Kościół pierwotny nie miał żadnych wątpliwości. Posłużył się infrastrukturą pojęciową stworzoną przez filozofię grecką, aby mieć możliwość przeprowadzenia kulturowej mediacji niezbędnej do uzasadnienia pochodzenia posiadanej nadziei. Jednak podstawową zasadą hermeneutyczną, która legła u podstaw jego rozeznania kulturowego była *historii Pana*, celebrowanie Żywego wspomnienia jego gestów, wierne wsłuchanie się w nowość jaką były jego słowa: to stąd narodziła się teologia, uznawana za praktyczne przeżywanie wiary i jej auto-inteligencję.

Także dziś nasze instytucje edukacyjne muszą działać z tą kulturą odwagą: wiara musi być podstawą rozeznania relacji kulturowych, które chcą umożliwić świadczenie o niej, jej głoszenie i jej zrozumienie. Alternatywą jest uświęcanie kultury chwili i podporządkowanie jej prawd wiary.

Elementy naszego nauczania, jego formy, *Weltanschauungen* w które wpisujemy znaczenie i możliwości różnych dyscyplin, muszą dać się

oczyścić przez Ewangelię, jeśli nie chcą zaszkodzić jej głoszeniu.

Może się zdarzyć, że nieświadomie otworzymy inteligencję młodych ludzi na sposoby myślenia wrogie wierze. Jeżeli tak by się stało, my sami marginalizowalibyśmy i utrudniali nasze głoszenie Ewangelii, które ograniczałoby się do momentów liturgii lub lekcji katechizmu zaplanowanych w naszych wspólnotach edukacyjnych .

Bez zainwestowania w przygotowanie nas samych i naszych współpracowników do kompetentnej chrześcijańskiej służby na rzecz inteligencji, nie będziemy w stanie przezwyciężyć kulturowej marginalizacji Ewangelii, która jest główną przyczyną niekonsekwencji w praktykowaniu wiary.

Uczynić z Ewangelii podstawowy element naszej oferty wychowawczej oznacza nie spychać jej do treści przekazywanej w ramach jakichś doświadczeń religijnych lub wyuczonej w ramach jakiegoś przedmiotu, ale raczej poddać ocenie ewangeliczną zgodność modeli antropologicznych, kognitywnych, etycznych oraz społeczno-politycznych oferowanych w ramach naszej posługi szkolnej i wychowawczej, biorąc pod uwagę jej całokształt oraz pojedyncze decyzje i dokonania.

### **3. Ewangelia nadziei: *leitourgia* i oddanie czci życia**

Istotnym wymiarem wiary jest liturgia, w której wyznaje się wiarę i oddaje się cześć zaangażowaniu Boga w naszą historię. Nasza misja nie może być znacząca dla wzrastania młodych w wierze jeżeli nie wykształci w nich chrześcijańskiego znaczenia liturgii.

Wyzwania stawiane przez różnorodność dróg wiary u młodych ludzi, coraz powszechniejsze formy religijnego analfabetyzmu, otwarcie naszych ośrodków na młodych ludzi związanych z religiami niechrześcijańskimi mogą sprawić, że będziemy czuć się nieswojo proponując uczestnictwo w liturgii katolickiej, a przez to doprowadzimy do coraz większego osłabienia głoszenia Ewangelii.

Właśnie ze względu na złożony kontekst, w którym przyszło nam działać, nagląca staje się potrzeba głoszenia zaskakującej nowości chrześcijańskiego ducha liturgii, będącej dobrą nowiną dla świata i odpowiedzią na samotność, którą człowiek odnajduje po realizacji swoich upragnionych prometeizmów.

Dobra nowina liturgii chrześcijańskiej pozwala przede wszystkim przezwyciężyć niejednoznaczne rozumienie podziału na sacrum i profanum; podziału wspieranego przez kulturę i obyczaje. Wcielenie jest świadectwem zrealizowanej z całą świadomością decyzji Boga, który w swojej wolności chce być blisko świata, a przez to blisko człowieka. Wynika to z Boskiej wolności i miłości, która poszukuje odwzajemnienia i komunii w historii oraz w wieczności.

Bliska relacja z tym Bogiem jest sednem aktu liturgicznego, który nie jest tworzony - jak twierdzą zwolennicy magicznych i fatalistycznych teorii coraz bardziej popularnych także w świecie post-iluministycznym - pod postacią ofiary złożonej z miejsca, czasu i określonych gestów, w której człowiek zadowala żądny władzy Absolut, łagodzi jego gniew lub stara się zjednać sobie jego przychyłność, tak by mógł później przebywać w swojej własnej przestrzeni - świeckiej - nie obawiając się zemsty ze strony Sacrum.

Jezus przeżywa swoje życie jako akt czci względem Boga, odkrywając w nieprzerwanej komunii ze Ojcem - Abba - prawdę o każdej chwili i okoliczności życia. Jego ziemskie gesty, które stanowią podstawę chrześcijańskiej liturgii, dowodzą, że jest to celebrowanie prawdy istnienia jako miejsca spotkania z miłosierną i wierną miłością Boga.

Liturgia chrześcijańska jest świadoma, że akt celebrowania - ze swoją dyscypliną, miejscem, czasem i gestami - nie otwiera świętego nawiasu w świeckim istnieniu, ale ukazuje, że każdy świecki gest ma święte pochodzenie, dzięki któremu jest on możliwy, ma określoną wartość oraz historyczne i eschatologiczne znaczenie.

Wychowanie do liturgii oznacza wychowanie do życiowej prawdy w jej symbolicznym wymiarze. Bez silnej świadomości liturgicznej, najważniejsza prawda o ludzkim istnieniu zostaje zapomniana. Jedyną radosną i wyzwalającą alternatywą dla sztucznych nadziei i cywilizacji śmierci jest celebrowanie Tajemnicy Pana, nadziei dla świata, a także świadomość liturgicznego sensu życia, które przywraca gestom człowieka wolność, bezpieczeństwo i nadzieję.

Misja salezjańska, zwłaszcza w kontekście formalnej edukacji, a jeszcze bardziej w zakresie kształcenia zawodowego, napotyka na wyjątkowy brak zaufania. Współczesna kultura ma trudności ze zrozumieniem doświadczenia pracy i jego sprzeczności, ponieważ przypisuje je przyczynom natury społecznej, politycznej i gospodarczej, przez co ignoruje prawdę o pracy, jej celu oraz o potrzebie jej odkupienia.

Nie możemy ryzykować, że przygotowanie młodych ludzi do przyszłego życia nastąpi bez ukształtowania ich sumienia w zgodzie z ewangeliczną prawdą o pracy. Właśnie ta prawda demaskuje słabości prometejskiego i narcystycznego snu współczesnego człowieka oraz pomaga mu w przewyciężeniu pokusy ucieczki lub w sztuczne światy lub w przekraczanie coraz to nowych granic.

Tylko sojusz z Bogiem czyni godną pracę człowieka i przewycięża nieporozumienie antropocentryzmu, które chciałoby uczynić ze skończonej wolności jedyne go bohatera ziemskiego bytowania. W takim przypadku, prawdziwie profesjonalny sposób edukacji, jak na przykład szkoła, która chce szczerze przygotować swoich uczniów do życia, musi się cechować ewangelizacją pracy, a w tym celu kluczowego znaczenia nabiera chrześcijańska liturgia, która celebruje jej odkupienie i przeznaczenie.

Należy także zauważyć, że w doświadczeniu wiary to właśnie związek *martyria* i *leitourgia* odzwierciedla nierozdzielną jedność postawy człowieka nastawionego na działanie i poznanie; ta antropologia integralna oddaje do naszej dyspozycji narzędzia przydatne do przewyciężenia ideologicznych przeciwieństw między kulturą i pracą, które nadal charakteryzują wiele teorii pedagogicznych oraz tradycji normatywnych.

Wielkiej intuicji ks. Bosko, polegającej na idei szkoły, która kształtuje do pracy i zapewnia solidne przygotowanie do pracy także z kulturalnego punktu widzenia, nie można by zrozumieć bez odniesień do liturgicznej koncepcji pracowitości; nie można by zrozumieć bez zrozumienia, że dla wiary konieczne jest objawienie się w pracy, a codzienny trud pracy nagląco potrzebuje wzmocnienia się poprzez wiarę. Dlatego należy podkreślić, że to właśnie na powołaniowym świadectwie każdego wierzącego wychowawcy i na mającym duże znaczenie życiu wspólnot, do których należą, spoczywa odpowiedzialność głoszenia Ewangelii nadziei i ciężkiej pracy dla dobra Królestwa Bożego.

#### **4. Ewangelia miłości bliźniego: *diakonia* i spełnienie wolności.**

Ostatni konstytutywny wymiar doświadczenia wiary dotyczy *diakonii*. Jest to wymiar nad wyraz prowokacyjny, zarówno gdy weźmiemy pod uwagę formę jak i treść naszej misji: miłość bliźniego jest formą naszego posługiwania młodym ludziom, ale także ewangelicznym darem, do którego młodzi ludzie powinni być wychowywani, aby ich życie mogło kroczyć ku prawdziwemu spełnieniu w Bogu.

Poddanie ocenie jakości wychowawczej naszej misji oznacza zastanowić się nad ewangeliczną i edukacyjną jakością naszej miłości bliźniego. Naszą misję musi wyróżniać ten element, aby mogła się ona stać dobrą nowiną oddania się innym w kulturze nasyconej utylitaryzmem. Prawda o miłości, która wzmacnia się poprzez ofiarę, musi dotrzeć do młodych ludzi, dziś bardziej niż kiedykolwiek zagubionych co do znaczenia ich emocji i uczuć: to świadectwo naszej edukacyjnej miłości bliźniego zarazi ich i pomoże odkryć w darze z siebie prawdziwy sens życia.

Egoizm znalazł w naszym świecie zbyt wiele kulturowych usprawiedliwień i wpłynął na określenie celów dla pracy, postępu i gospodarki. Niebezpieczeństwo kształcenia w egoistycznej perspektywie i zgodnie z egoistycznym sposobem myślenia nie jest tylko teoretyczne. Jakość naszego świadectwa, weryfikacja kultury jaką przekazujemy, głębia doświadczenia na jakich opierają się oferowane przez nas doświadczenia, uczynią z naszych środowisk szkoły *diakonii*, szkoły życia chrześcijańskiego.

W kulturze rzeczy ulotnych, w której ulotność i zmienność utrudniają konsekwentne życie, planowanie życia zdecydowanie skierowane na realizację siebie w miłości, godne zaufania wypełnianie obowiązków, pełną odwagi nadzieję, tylko kultura cnót teologicznych i wcielanie ich w życie może stać się drogą prowadzącą do odkupienia pośród syreniego śpiewu nihilizmu, ułudy i powierzchowności. Odczytując na zdecydowanie ewangeliczny sposób pojęcie rozwoju, *Caritas in veritate* przypomina podstawowe wymiary prawdziwego wychowania do życia:

Rozwój zakłada wrażliwość na życie duchowe, poważne branie pod uwagę doświadczenia ufności w Bogu, duchowego braterstwa w Chrystusie, zawierzenia się Opatrzności i Miłosierdziu Bożemu, miłości i przebaczenia, wyrzeczenia samego siebie, przyjęcia bliźniego, sprawiedliwości i pokoju. Wszystko to jest nieodzowne do przemienienia «serc kamiennych» w «serca z ciała» (Ez 36, 26), tak by życie na ziemi uczynić «bożym», i dlatego godnym człowieka. Wszystko to jest człowiecze, ponieważ człowiek jest podmiotem własnej egzystencji, i jednocześnie jest Boże, ponieważ Bóg jest na początku i na końcu tego wszystkiego, co się liczy i co zbawia: «czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze, czy przyszłe, wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus - Boga» (1 Kor 3, 22-23)<sup>38</sup>.

*Bóg jest na początku i na końcu tego wszystkiego, co się liczy i co zbawia:* gdyby nasza misja nie była diakonią tej prawdy, posiadającej niesamowity wymiar praktyczny i uczuciowy, nasza misja wśród młodych nie byłaby służbą kościelną; byłaby przyczynkiem do wychowawczej zdrady niż wsparciem prawdziwego rozwoju człowieka.

---

<sup>38</sup> *Caritas in veritate*, nr 79.

Wychowanie w wierze, nadziei i miłości bliźniego, które pozwalają na umiłowanie życia jako daru od Boga, może być pomocne na drodze do pełnego daru z siebie. Kultura i praca potrzebują takiej ewangelizacji, aby każdy mógł odnaleźć własne odkupienie i otworzyć się na pełne szacunku wzajemne współistnienie całej osoby, jej inteligencji oraz wolności stworzonej dla miłości. Temu odkupieniu oraz tej otwartości należy szczerze poświęcić naszą misję.

Jeżeli będziemy potrafili służyć Łasce, tej intymnej relacji z Bogiem, którą wiara, nadzieja i miłość rozwijają w sercu młodych ludzi, wtedy staniemy się prawdziwymi nauczycielami życia.

Życia we właściwym znaczeniu nie mamy dla siebie ani wyłącznie z samych siebie: jest ono relacją. Życie w swojej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest Życiem i Miłością, wówczas mamy życie. Wówczas «żyjemy»<sup>39</sup>.

**Don Pascual Chavez Villanueva., SDB**

---

<sup>39</sup> *Spe Salvi*, nr 27.